

TEATR
DLA WSZYSTKICH



Nr 116

AURELI URBAŃSKI
DRAMAT
JEDNEJ NOCY

POEMAT DRAMATYCZNY
W JEDNYM AKCIE

LWÓW I WARSZAWA
Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego
HABLAND-ZAJĄCZKOWSKA

„Teatr dla wszystkich“, wydawnictwo Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, obejmuje w nadzwyczaj starannym wyborze: 1) mnóstwo najlepszych i najczęściej ulubionych sztuk dla teatrów amatorskich, salonowych, ludowych i narodowych; 2) szereg utworów dramatycznych, klasycznych i nowoczesnych o wartości literackiej, w tanich wydaniach; 3) libretta operowe w starannem opracowaniu scenicznym (nr. 40 i następne); 4) krótkie operetki dla scen amatorskich (nowość) w wyciągach fortepianowych z podłożonym tekstem (nr. 501 i następne).

1. **Grube ryby**, (Michał Bałucki, 3) *).
2. **Godzien liłości**, Al. hr. Fredro, 3).
3. **Komedja o człowieku, który redagował gazetę rolniczą** (Mark Twain, 2).
4. **Wielbiciel muzyki**, (Gaston Cronier, 1).
5. **Mąż z grzeczności**, (Abrahamowicz i Ruszkowski, 3).
6. **Dwadzieścia dni kozy**, (Maurycy Hennequin, 3).
7. **Polowanie na męża**, (Michał Bałucki, 2).
8. **Świat bez mężczyzn**, (E. Engl i J. Horst, 3).
9. **Klub kawalerów**, (Michał Bałucki, 3).
10. **Komedja o człowieku, który zaślubił niemowę**, (Anatol France, 1).
11. **Pan Grajcarek Idzie w kumy**, (J. S. Pobratymiec, 2).
12. **Ciotka Karola**, (T. Brandon, 3).
13. **Pacjent z prowincji**, (G. Timmory, 1).
14. **Radcy pana radcy**, (Michał Bałucki, 3).
16. **Oddajcie mi żonę**, (Abrahamowicz i Ruszkowski, 3).
17. **Na łonie natury**, (Michał Bałucki, 2).
18. **Oświadczyzny**, (Antoni Czechow, 2).

TEATR DLA WSZYSTKICH

NUMER 116

AURELI URBAŃSKI

DRAMAT
JEDNEJ NOCY

POEMAT DRAMATYCZNY
W JEDNYM AKCIE

LWÓW i WARSZAWA
NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO



68309

OSOBY:

Lidja.

Żubr.

Fieodor.

Wańka.

Sałdaci.

*Rzecz dzieje się na Litwie, w posiadłości Lidji,
u schyłku roku 1863.*

K-249/76/74660

(Obszerna komnata w litewskim dworze szlacheckim. W głębi staroświecki komin, w którym płonie ognisko; po obudwu stronach tegoż wiszą dwa stare obrazy, przedstawiające postacie przodków w naturalnej wielkości. Na lewo i na prawo drzwi. Ku przodowi sceny, przy ścianie z lewej strony, klęcznik z krucyfiksem; z prawej strony okno. Nieopodal od okna stół dywanem przykryty; na nim dopalają się w dwuramiennym kandelabrze świece; obok szabla z pendentem, flaszka z winem i szklanka.)

Noc. — Fieodor siedzi przy stole, głęboko zamysłony. — W głębi, przy kominie siedzi pogrążony we śnie Wańka, z dobytą szaszka w ręku.)

SCENA I.

Lidja — Fieodor — Wańka.

(Po podniesieniu zastony ukazuje się we drzwiach z prawej Lidja w nocnej bieli, z kagankiem i koszykiem w dłoni; wszedłszy, na widok Fieodora i Wańki wzdryga się i rzuciwszy przeciągłe spojrzenie ku obrazom, przemyka się niepostrzeżenie i znika w drzwiach na lewo. Zegar ścienny wydzwania północ.)

Fieodor (marząc).

Więc ją znalazłem!
. Cherubin ten biały
U bram Horodła — blada ta Madonna
Wśród kul, pod krwawą Zygmunta kolumną,
Dumna ta Laszka dziś... żoną innego!
.

Lat tyle błagań... tyle lat wótczęgi...
 Wszystko stracone!
 Uszła mi z Warszawy
 W głąb Litwy... Głoszą niebawem: Zamężna...
 Och! (*Woła*)
 Wańka!

(*Po chwili.*)

Piekło! Oto znów jej progi;
 Cherubin dziś już żoną buntownika,
 A ja dziś sędzią!

(*Chwyta się za pierś.*)

O Laszko! Tyś jedna
 W jagnię przemienić mogła wilka! (*Woła.*)
 Wańka!

(*Zrywa się i staje.*)

Im z potężnego Cara majestatem
 W zapasy iść — im, kropli w oceanie!
 A z nimi on.. (*Gorzko:*) Jej mąż!
 Wzgardzony Moskal
 Żelazną pięść, tę mściwą pięść, ołowiem
 Położył na nich.. Pięść cięży!... Przysięgnę,
 On jest tu!

(*Idzie ku Wańce i uderza go po ramieniu.*)

Wańka.

(*Budząc się z oznakiem przerażenia.*)

Kto zdjes!?... A, to Wy?

Fieodor.

Cóż, stary,

Duchy tej nocy spokojne?

Wańka.

Pamiętaj!

Ileż to nocy nie zdrzemnął się Wańka,
 A duchy —

(*Żegna się trzykrotnie.*)

Sudar, kljanus duszój — sudar —
 Tu jęczy mur... Tu zgrzyta potępieniec!

Fieodor (*łagodnie:*)

Ty wiecznie pjan?

Wańka.

Oh! Nikak niet's, Jej Bohu!

(*Ponuro.*)

Lat już trzydzieści i dwa — nu — liet mnoho,
 Jak Wańka w wodce zatapia robaka,
 I Wańka morje już wychleptał wotki,
 A zdjes..

(*Bije się w pierś.*)

O straszno!... Dzień, jak dzień... lecz niechno
 Czarna zapadnie noc... Oh, etyje mary!

(*Żegna się trzykrotnie.*)

Fieodor.

Wciąż ta zagadka... Jakąż tajemnicę
 Kryjesz staruchu?... Wszak ja twój gałubczyk,
 Ja, twój sakolczyk; a ty milczysz wiecznie.
 Ty mi nie ufasz?

Wańka.

Nikak niet's, Jej Bohu!

Ja niczewo nie znajdu; wot batiuszka,
 Ja durnyj muzyk, Wańka, wot, stupajka!

Ja wierna wasza sobaka... Wy, sudar,
Wy z gałunami złotemi, jak słonko
Jasne! Wot Wańce służyć Wam do śmierci,
Jak psu u proga.

Fieodor.

Wańka, ty mój Wańka,
Tu, do mej piersi, druhu wierny!

(Przyciska go do piersi.)

Odkąd

Pamięć ma sięga, zawsze ja nad sobą
Miłośne widzę twe oblicze, stary!
Któż przyhołubił sierotę? Kto znajde
W swym wyhodował sałdackim tobołku?
Kto pierwszych uczył kroków, od ust sobie
Kęś odejmował chleba? — Ty, mój ojcz.

Wańka.

(Całując mu ręce.)

Cyt, cyt, malczyszka! Jeszcze muzyk jaki
Podsłucha... cyt, cyt!

(Ociera łzę i staje na wytiażki.)

Wasze Błahorodje!

Fieodor.

(Poklepując go po ramieniu.)

Idź — poproś — wiesz już...

Wańka.

(Cmokając.)

Oh! Oh! Krasawica!

Sztob' ja był Wami, jak Wy, sokoł młody,
Kapitan, chrabryj, Carskij sztab-s-ka-
[pitan,

Tob' sam...

Fieodor.

(Drgnąwszy.)

Nieszczęsny, milcz! — Milcz Wańka! Słyszysz?
Ona zamężna!... Czy słyszysz?

Wańka.

Gosudar —

Co tam zamężna?! Ta Wy sztab-s-kapitan,
Takoj sakolczyk!

Fieodor.

(Łagodniej.)

Idź, idź.

(Wańka odchodzi.)

SCENA II.

Fieodor (*sam* :)

Ja komnaty

Tej nie opuszczę... nie ruszę stąd kroku.
Tu memu Wańce sen płoszą upiory!...

(Po chwili.)

A jednak — jednak — ja, mianieży postrach,
Ja Murawiewa prawe ramię. Chryste...
Nieraz jam syt tych mordów, nieraz z dzikiem
Wichru zawyciem zda mi się, iż jęki
Sierot ich słyszę i wdów zawodzenie...

(Wybuchając.)

Któż temu winien?... Ja russki!... Kto strunę
Serca naciągnął, aż pękła?!... O dziś już
Ona jak żmija syczeć tylko umie...

SCENA II.

Fieodor — Lidja.

(Lidja wchodzi blada, milcząca, posągowa. Staże wsparta o poręcz krzesła.)

Fieodor.

(Na stronie.)

Oh... jakże piękna!...

...I ten marmur zimny
Zdolen rozniecić żar... a żar ten trawi!...

(Głośno.)

Spocznij, nadobna pani.

(Chwila pauzy. Ona milczy, nie patrząc nań; on wskazuje jej krzesło, poczem miękko.)

Muszę z Tobą

Pomówić.

(Lidja siada niema.)

Tak mnie nienawidzisz, Lidjo!?

Lidja.

(Spokojnie.)

Lidja w swym domu więźniem. Rozkazałeś,
Przybywa.

Fieodor.

Noce to długie — bezsenne...
Pojmuję... cierpisz. Lecz w głąb mojej duszy
Zajrzyj — a pojdziesz, co ja cierpię...

Milczysz?

Oh — jabym wolał...

Lidja.

Więźnia obowiązkiem
Milzczeć, gdy myśli ubrać mu w swobody
Słowa nie wolno... Noc późna. Wezwałeś —
Czekam.

Fieodor.

Zazdrościć temu, co z ust Twoich
Jeden choć wyraz żywszy — jedno tchnienie
Ciepłe pochwyti...

Lidja.

(Rzuca nań piorunujące spojrzenie — jednak powściąga się.)

Sądzę, kapitanie,
Że tylko służyć by dobro mnie cierpiącą
Z łoża wywlokło... Wszak już po północy.

Fieodor.

(Z goryczą.)

Ty się do służby mojej odwołujesz?
Służba to straszna, o nadobna pani!
Nie tykaj tego przedmiotu..

Lidja.

(Zimno.)

Więc milczę.

Fieodor.

Oh, ty mi w ustach każde mrozisz słowo!
Chciałem na chwilę zapomnieć — ty, Lidjo,
Nie dasz zapomnieć służby!

(Pogrąża się w ponurej zadumie.)

Lidja.
(*Na stronie.*)

Matko Boża!..
Jedną mi chwilę daruj... chwilę jedną...
I z tej komnaty wywiędź go!

Fieodor.
(*W zadumie.*)

Och... służba!
Kląłem ją nieraz, tę służbę — i ty ją
Przeklniesz.

Lidja.

Pan drażnisz się. Czujność bez celu
Nuży. Spoczynek myślom wraca świeżość
I humor mniej zgryźliwy...

Tam Cię czeka
Wygodne łożo, mości kapitanie.

Fieodor.
(*Podejrzliwe topiąc w niej spojrzenie.*)

Ja — i spoczynek!

Lidja.
Konwój masz tak liczny;
On snom Twym spokój zapewni.

Fieodor.
(*Na stronie.*)

Wydalić
Pragnie mnie... On — tu!
(*Głośno.*)
Służba — to spoczynku

Wróg. Więc mi oka nie zmrzyć...
(*Przeszywając ją wzrokiem.*)
...aż w pętach
Jego nie zoczę, głowy tajemniczej
Buntu...

Lidja.
(*Zmuszając się do uśmiechu.*)
O... pan masz sławę...

Fieodor.
(*Na stronie.*)

Zbladła... Piekło
On tu... tu, przy niej... a mnie śnić spokojnie?
(*Głośno — zmieniając ton w ostry, badawczy.*)
Chcę wiedzieć: kiedy, dokąd, w jakim celu
Mąż Jej...

Lidja.
(*Spokojnie.*)

Zaprawdę, jak dawno wyjechał,
Nie pomnę. Paszport miał władzy. A zresztą
Sług pytaj. Wszak ich powiązałeś, panie.

Fieodor.
(*Z naciskiem.*)

Jesteś mi bardzo spokojną — spokojną
Nad wyraz... Zadrzyj! Mam niezbitą w rękę
Dowód, iż buntowników herszt tak głośny,
Ów tajemniczy „Żubr” — to on!

(*Ona milczy, drgnąwszy.*)

Mam dowód,
Iż ranny, — dowód, że obsaczon szczelnie
Tu po rozgromie uszedł... Jeszcze milczysz?
(*Na stronie.*)

Oh! Dławi mnie ten spokój.

Lidja.

(*Zimno.*)

U nas zwyczaj,
Iż syn tej ziemi nie głuchy na odgłos
Surmy bojowej... Pan słuzysz tak wiernie
Twoim sztandarom — są inni, co swoich
Bronią... Ja Żubra nie znam.

Fieodor.

Lecz znasz — męża!

Lidja.

Kobietą jestem; ja panią nie byłam
Jego tajemnic. Nic nie wiem.

Fieodor.

Kobiety!...

O wy, kobiety!... Wy, Laszki!...

Lidja.

(*Podnosząc się.*)

Czy gość mój
Żadnych mi więcej nie ma zadać pytań?

Fieodor.

(*Żachnąwszy się.*)

Jakto? Ty odejść chcesz? Odejść spokojna,
Gdy drżą pod tobą deski — a nad tobą
Walą się mury?

(*Lidja, która krok postąpiła była ku drzwiom,
wstrzymuje się, drgnąwszy.*)

Ha! Ten wyraz: „mury“
Przygniótł Cię?! (*Woła.*) Wańka!

SCENA IV.

Ciż i Wańka.

Fieodor.

Gdzieś wytropił ducha?

Wańka.

Hospodi pamiłuj! Tu w ceglach jęczy
(*Żegna się trzykrotnie.*)

Fieodor.

(*Na stronie.*)

Drgnęła, jak wprzód, gdy pukałem w ściany.

Lidja.

(*Na stronie.*)

Boże... Jak cierpię!

Fieodor.

Jeszcze zapytanie.

Lidja (*słabo:*)

Mów pan...

Fieodor.

(*Przystępuje i mówi z naciskiem, patrząc jej
w oczy badawczo.*)

Jak dawno błądzą tu upiory?

Lidja.

Tu?... Nie rozumiem.

Fieodor.

Pani drżysz? Oh, dziwo...

Nie tylko Wańka respekt ma przed marą!
Pojmujesz pani? W dworze tym zbutwiałym
Wzdycha i jęczy w murach; Wańka słyszał,
Jak upior palce gryzł i z głodu zgrzytał
Pokutnik!

Lidja.
(*Na stronie.*)

Nieba... On ranny... On z głodu

Kona...

Fieodor.

A pani drżysz?! Ha, ha! — Nuż Wańka,
Jeżeliś w twym życiu nabroił — czas, stary,
Pokutę czynić! — Ty zaś, piękna damo...

Lidja.
(*Słabo.*)

Milcz...

Fieodor.

Oh.. straciłaś Twej pewności nieco;
Pani drżysz!

Lidja.

Pewność? — Jam pewną, jak wprzódy,
Iż nie dla służby dobra, lecz dla zemsty
Podłość popełniasz.

Fieodor.
Ha?

Lidja.

Popełniasz podłość,

Powtarzam.

Fieodor.
Gdzież twój spokój?

Lidja.

Ty bezbronna
Rzuciłaś w proch i tarzasz nią w męczarniach,
Dworując sobie z bólów jej!...

Fieodor.
(*Sycząc.*)

A czyjeż

Serce zmrożone pysznej dumy lodem?
Ja to bą tarzam w prochu?... Laszko blada!
Któż giał się kornie i litości zebrał?
Kto w prochu pełzał u stóp — mów, kto wił się,
I czyjaż stopa w czarnej go popchnęła
Rozpaczy odmęt?... Mów!

Lidja.

Oh, zdarłeś z twarzy
Maskę! — Dzieweczką nie jestem już trwożną..
Stanać Ci mogę twarz w twarz, nazwać mogę
Rzecz po imieniu .. Lat tyle — mój Boże,
Jak tyś nieszczęsnej uczeplił się śladu..
Cóż zawiniło dziecię, żeś niewinne
Spojrzeniem trwożył szatana, odpowiedz!
Cóż zawiniła dziewica, iż krok w krok
Wszędy ją tropił jak duch-prześadowca
I sny jej ploszył różowe? — I cóż Ci
Kobieta winna, że zjadliwą ku niej
Dyszesz dziś zemstą?

Fieodor.
(*Wybuchając.*)

Bo ja Cię kochałem..
Kochał nad życie — nad niebo — nad Cara!

Lidja.

Straszny obłędzie!... Powiedz, czy spojrzeniem,
Cieniem spojrzenia miłość tę wzbudziłam?
Zaprzecz, żem Ciebie unikała skrzętnie.
W głąb Litwy uszła przed Tobą? — O panie,
A wiesz dlaczego?

Fieodor.

Bom chłop — chachoł z rodu —
A ty szlachcianka, Laszka!

Lidja.

Bóg mi świadkiem:
Nie z pychy tobą pogardziłam — lecz ja
W oku twem srogość czytałam Azjaty,
Srogość i...

Fieodor.

Dokończ!

Lidja:

I... podłość hieny.

Fieodor.

Ha, furje piekła! Laszko marmurowa,
Gdzież ten, co ć winien zasłaniać, paladyn?
Jak kret się zarył w mur, ten tchórz!

(*Chwyta ją za rękę.*)

Lidja.

Puść!... Puść mnie!

Fieodor.

(*Pieniąc się.*)

Pokaż, gdzie on? Mów!

Lidja.

(*Pasując się z nim.*)

Ramię mi druzgocesz...

SCENA V.

(*Jeden z obrazów odskakuje od ściany. Ukazuje się „Żubr“ blady, wycieńczony, ramię na temblaku. — Wańka jednym rzutem zasłania sobą Fieodora, który rękę kładzie na szabli, leżącej na stole.*)

Ciż — Żubr (*Henryk*).

Henryk.

Puść ją! Mężczyznę masz. Puść ją!

Lidja.

(*Rzuca mu się na szyję.*)

Nieszczęsny!

Fieodor.

Ah!... Otóż lisa wykurzyłem z jamy!

Henryk.

Zręczny myśliwy z ciebie. tylko podły!

(*Usuwa żonę zlekka, złożynszy na jej czole pocałunek.*)

Otom jest! — Każ mi skuć to jedno ramię,
Iżbym ci piętna twego nie wycisnęła
Na czole...

Fieodor.

(*Do kozaka.*)

Wańka precz!

Wańka.

(*Odstępując.*)

Wot, ty miatieżnik!

Henryk.

Stary kozacze, ustąp! Ty w człowieczej
Skórze psie wiorny, nie lękaj się — ustąp!

Nic twemu panu nie grozi. Za progiem
Sotnia tam waszych — a ja .. sam. . bezbronny..
Bez krwi... bez siły... i... trzy dni nie jadłem ..
Pojmujesz stary?

(Stania się. Lidja chwyta go w ramiona. Fieodor klaszcze. Wpada kilku żołdatów.)

Fieodor.
Rozłączyć ich!

(Żołdaci otaczają Henryka, odepchnąwszy Lidję.)

Lidja.
(Z boleścią.) Biada!

Fieodor.
(Skinąwszy.)

Wańka!

(Wańka podaje krzesło Henrykowi, który zsuwa się nań bezsilnie. Fieodor nalewa wina do szklanki.

Do Wańki.)

Nuż, podaj mu.

Henryk.
(Wychyliwszy.)

Zaiste. . nektar.

Jak lawa w żyłach krąży.. budzi życie..

(Z bolesnym uśmiechem.)

A mnie sił trzeba obfitych... nieprawdaż?
Nieprawdaż, carski mości kapitanie?

Lidja.

O męczenniku ty mój..

Fieodor.
(Groźnie.)

Proszę milczeć!

Henryk.

Przemoc po stronie twojej, mój waleczny;
Żołdactwu możesz kazać ją oderwać
Od tego krzesła... lżyć możesz... jam drewno.
Choć duch mój silny, ciało me bezsilne..

(Z naciskiem — patrząc Lidji w oczy.)
I... tego lękam się... o lękam..

Lidja.
(Na stronie.)

Przebóg!

Henryk.

Żono... aniele mój!... Jam z szczęścia czary
Pełnemi czerpał usty... Ach! tak krótko!...
Dziś los mnie w ręce mego oddał wroga
I twego wroga... Ginąć mi. . Lecz czuję:
Śmierć — to za mało dlań!... On pragnie więcej...
Inny mu triumf błyszczący w oku...

Fieodor.
(Ponuro.)

Zgadłeś.

Henryk.

O kocie plemię! Nim zdławiłeś ofiarę,
Igrasz nią, prując wnętrzości — i skonu
Chwilę zwlekając... Znam ja twe rzemiosło!

Fieodor.
(Zjadliwie.)

Śmierć?! Oh, przed śmiercią łabędź śpiewać
[musi!]

Lidja.
(Zakrywając sobie oczy.)

Tortury!

Henryk.
(*Z naciskiem.*)

Obym... skonać mógł...

Lidja.
(*Na stronie.*)

Na Boga!

Ja go się lękam zrozumieć...

Henryk (*j. w.*).

O Lidjo,

Módl ty się za mnie... i... myśl o mnie!

Lidja,
(*Składając dłonie.*)

Mężu!

Henryk (*j. w.*).

Ja tak chcę, Lidjo!

Lidja.
(*Boleśnie.*)

Będę ci... posłuszną...

Fieodor.

Dość mi tej czułej paplaniny! Hoła!
Weźcie mi tego niedołęgę!

(*Sałdaci podnoszą i prowadzą Henryka.*)

Henryk.
Żegnaj!

Lidja.

Stójcie!... Na Matkę Zbawiciela!
(*Pada na kolana.*)

Fieodor.
(*Szyderczo.*)

Patrzcie!

Oto wrogowie Caratu!

(*Sałdaci wyprowadzają Henryka.*)

Lidja.

Henryku!...

Fieodor.

(*Zastępując jej drogę.*)

Tu pani miejsce — a tam miejsce moje!
Wańka! Kobiety tej mi strzeż, jak oka;
Głowę mi za nią odpowiesz! Słysz, Wańka!
Czekaj tu na mnie!

(*Wybiega za sałdatami*)

SCENA VI.

Lidja — Wańka.

Wańka.

Nu — pajdi samnoju

Lidja.

(*Podnosi się z wybuchem rozpaczy.*)

Wszystko skończone...

Trzy doby męk — jakich

Piekła nie znają — trzy doby konania!
Hydra mu głodu szarpała wnętrzności,
A ja męczarnie te liczyłam zwolna
Z każdym wahadła ruchem!... Omdlewając
Walkę okropną wiodłam... Spiekłe usta
Kłamać musiały spokój.. oh... napróżno!...
Wszystko skończone... skończone!

Wańka.

Barynia!
Na szto wam oczka wypłakać i białe
Łamać rączęta?... Na szto? — Eto Palak!
To russkich wróg! Da! Szto? Nu, czort jewo
[bieri!]
Ktoby zawodził?! Wszak was tak szlachetny
I taki krasnyj palubił sakolczyk?

Lidja.

I tyż-to pytasz starcze?... A tve siwe,
Białe tve włosy?

Wańka.

Wot, ja durnyj muzyk.
Pajdi samnoju!

Lidja.

Czekaj... jedną chwilę...
Chcę się pomodlić.

Wańka.

Nu, pamalis Bohu.
(Siada przy kominku i krzesze obojętnie ogień.)

Lidja.

(Rzuca się na kolana przed krucyfiksem.)

Podaj mi jaką myśl, o wielki Boże,
Nieszczęsnych Boże, Ty, cierpiących Boże!...
Słyszę, jak kości mu trzeszczą, a kat ten
Ucho wyteża... jęk łowi po jęku,
Czy braci swoich nie wyda... O panie,
Przy boku jego przeznaczone mi śmierć... Zezwól
Patrzyć, jak kulom pierś nadstawia mężną...
Czemże ta śmierć?... Rozłąki chwila krótka,
I... połączenie!...

Lecz oni ode mnie

Zdala zeń pasy drzeć będą... On ranny,
Głodem szarpany... Gdyby uległ męce,
Gdyby mi wstydem przyszło się rumienić
Przed katem jego... gdyby wydał braci...
Oh, miłosierdzia, o potężny Stwórco...
Ja muszę jemu posłuszną być!

(Wstaje i biegnie ku Wańce.)

Starcze,

Czy nigdy dziątek nie miałeś?

Wańka.

Nikak, niet's!
Szaszka mi dzieckiem. Wot, tam, mój ga-
[łubczyk,
Com go dla Cara wyhodował.

Lidja.

Córki
Nigdy nie miałeś — więc mnie nie zrozumiesz.

Wańka.

Nu, co tam doczka! Choćby mój sakol-
[czyk
Skazał: Ubij sa —

Lidja.

A gdybyś miał córkę,
Dałbyś mu córkę?

Wańka.

(Z flegmą.)

Dałbym mu, jej Bohu!

Lidja.

Ha, więc ty nigdy nie zaznasz litości,
Starcze kamienny!

Wańka.

Nu, szto może biedny

Muzyk?

Lidja.

(*Wyciągając ku niemu błagalnie ręce.*)

Ach, ojczy!

Wańka.

Wy jego nie znacie.

Choćby mu nie ja, lecz sto takich Wańków
Biło pokłony — ten buntowuszczyk zginie!

Lidja.

Wiem, wiem, staruszk... Zginie... Ach, a tobie
Nie zadrga-ż serce?

Wańka.

Ja sądat, stupajka
Każą mi: — „Morduj!“ — Morduję... „Pal!“ —
[Palę...]

Już tam przed Carem i Bogiem się wyłże,
Kto gał on nosi. Ja muzyk!

Lidja.

(*Złamiąc ręce.*)

To... człowiek!

Wańka.

(*Z zadowoleniem.*)

U nas czyn czyną paczytajet.

Lidja.

(*Po chwili pasowania się z sobą; z gorączkową
determinacją.*)

Stary...

Mam prośbę do was.

Wańka.

Prośbę? — Kljanuś, szkoda
Zachodów, szkoda. Propał Lach! — Nu —
[łuczsze

Małczat!

Lidja.

Więc tak go nienawidzisz?

Wańka.

Wot, Lach!

On się zbuntował przeciw świętej carskiej
Asobie. Oni z dymem nas puskajut,
Russkich, bantowuszczyki!

(*Po chwili.*)

Wot słysz, barynia —
Tiebia moj malczyk lubit.

Lidja.

(*Na stronie, z boleścią.*)

O ciemnoto!

Wańka.

(*Uporczywie.*)

Miatieżnik propadjot!

Lidja.

(*Zbiera przez chwilę myśli. — Nagle, jakby nowy
powzięła plan, zbliża się ku Wańce z twarzą
pogodną.*)

Masz słuszność, stary...

Pogodzić mi się z losem... U was mówią:

„Ugodno Bohu“...

Wańka.

Da — Ugodno Bohu!

Lidja.

Ma zginąć — zginie. Łzy nie wskrzeszą trupa...
Pan twój mnie kocha?

Wańka.

(Z ekstazą.)

Oh!

Lidja.

On dobry, pan twój?

Wańka.

(Z rozrzewnieniem.)

Moj malczyk!

Lidja.

Pragniesz jego szczęścia? Słusznie,
Tyś wierny sługa. — I ja... kiedyś może...
Pokocham twego pana.. (Gorączkowo.) Lecz ten

[jeniec

Umknąć wam może... Słuchaj... on ma wpływy...
Carowi padną do nóg... stopy jego
Łzami obmyją.. on go ułaskawi...

Wolny... zabije mnie — i twego pana!

Kto wie, co może jedna chwila, słyszysz?

Trzeba zaradzić złemu... Ty zaradzisz,

A ja ci czapkę rublami zasypię...

Słyszysz?

Wańka.

(Patrząc w nią podejrzliwie.)

Nu — nu —

Lidja.

Znam sposób... środek dzielny...

By jeniec rychlej zginął niż od kuli...

Wańka (i. w.)

Da — da —

Lidja.

Więc musisz dostać się do więźnia...
Tobie to łatwo.. tyś sprytny.. tyś mądry...
A rubli — ile zaczerpniesz, mój Wańka...
Oto patrz stary, patrz poczciwy sługo:
Drobnostka... Wręczysz mu —

(Dobrywa flakonu.)

Wańka.

Szto eto? — Jad?

Lidja.

Zgadłeś!

(Z gorączką.)

Tak wszyscy będziemy spokojni — ja będę
Spokojna — pan twój, że się wroga pozbył —
I ty, żeś gładko jedną duszę więcej
Carowi twemu wysłał...

Wańka.

Tak mówicie?

Lidja.

Kozacze, jeśli na dzie duszy twojej
Tkwi jaka zbrodnia — a u was, ach, szukać
Duszy gołębiej — tę łaskę ci, starcze,
Niebo policzy!...

Wańka,

(Na stronie.)

Cóż Wańka? Kazano:

Strzeż jej, jak oka!

(Lidja klęka i z błagalnym gościem podaje mu flakon.)

Dajcie!

(Odbiera jej.)

Lidja.

(Podnosząc się.)

O, Bóg z tobą!

SCENA VII.

Ciż i Fieodor.

Fieodor.

(Wpada i mierzy ich groźnie podejrzliwym okiem.)

Jeszcze tu? — Ona z Wańką? Cóż-to? Zmowy?!

Wańka.

(Zbliża się i ciągnie go za połę munduru.)

Sudar...

Fieodor,

(Opryskliwie.)

Szto takoję?

Wańka,

(Pokazując flakon.)

Szlachcianka dała —

Lidja.

(Z rozpaczą.)

Potwór!...

Fieodor.

(Gorączkowo.)

W twem ręku?... Dla kogo? — Dla kogo?!

Wańka.

Bantowszczyka.

Fieodor.

(Odebrawszy flakon, przygląda mu się szyderczo.)

O, jam ich podejrywał!

Więc to nie dla mnie przysmak?... To dla męża?!

Myśl świetna, blada Rzymianko!... Truć męża!

Pomysł to dzielny; podziwiam cię, Laszko!

Wydrzeć mi łup i zemsty mnie pozbawić,

Pełnej rozkoszy zemsty?!... Ptasząt paro!

Trzepocz się w klatce bezsilnemi skrzydły —

Moim wyrokom nie ujdiesz!... Hej, Wańka,

Zaprząc do sani! Wywieziesz ją. — W mieście

Zaczekasz na mnie. Pędź, co koń wyskoczy!

(Chwyta ją za rękę.)

Was proszę ze mną! Pójdź!

Wańka.

(Ze stoicyzmem.)

Ugodno Bohu!

Lidja.

(Wybuchając.)

Boga wspominasz imię — barbarzyńco?!

Starcze bez serca! Oby Ten, którego

Drzymią pioruny, kiedyś w gniewie strasznym

Dotknął twej podłej siwizny!

Wańka.

(Cofając się przerażony.)

Ja dieńszczyk...

Lidja.

Przeklinam ciebie!

Fieodor.

Dość tego!... Pójdź piękna;

Mam cię!

Lidja.

Zaprawdę — ty masz mego trupa...

(Wywleka ją.)

SCENA VIII.

Wańka (sam.)

(Zatacza się i chwyta się kurczowo za włosy.)
Przekląta!

Straszno...

Kozak się nie lękał

Kul — a jednego słowa zląkł się kozak.
O straszno!

(Porywa flaszkę z winem ze stołu i napiwszy się
pada w krzesło. Po chwili dłuższej zadumy.)

Wańka! Nu, pomnisz?!... Lat mnogo —
Jeszcze za Paszkiewicza — Hej, hej — w Polsce
Hulał tam ruskij czela wiek!... Nu,
Pomnisz?... Da — da —

[Wańka,

(Popija.)

Wot my gonili lasem...

Przed nami biegał Lach... Bogaty Laszok!...
Łowi! Dierży!... a z Laszka krew po-
[tokiem.

Nagle wpadł w gąszcze i szczeł... Ho! Ho!

[Wańka

Mudrec!

.....
Tam w boru była chata... Kozak
Do płotu konia przywiał — i gadem
Wśliznął się...

(Popija.)

Koło okna Lach zboczony
Stajał', — a przy nim kołyska — pustaja
Kołyska — ibo do piersi on tulił
Dietinku — tulił a płakał — Wot bieda!

(Popija; coraz gwałtowniej odurzony.)

Straszno mi w oczy spojrział — wstrząsnął szaszka
I skoczył w okno...

...Ja strelił —

(Ponuro.)

Na ziemi

Upał i przykrył saboju dietinu...

(Zrywa się i ciska flaszką o podłogę.)

„Przekłęty bądź!” — tak jęknął Lach —

[a dzień

Mnogo imięł — oh! mieszek pełen złota!

„Przekłęty bądź!”

(Wstrząsa sobą.)

Brrr... brrr... — Kak zdjeś chałodno...
Mieszek był pełny — a mały rebionok
Wielkie wytrzeszczył oczka .. „Tata!“... „Tata!“...

Nu... ja wziął diengi... a dietinu skrył ja
W szyniel... Cyt, cyt, malczyszka!

(Po chwili.) Cóż ty, Wańka,

Wor?...

...Ty pjan Wańka?...

Niet!... Ty pjan sobaka!!

(Przeciera czoło i zbiera myśli.)

Przekleli!...

Kak zdjeś chałodno...

(*Wstrząsa sobą i ogląda się trwożliwie.*)

Hej!... Kto tu?!

Kto idiot?..

...Wańka słysz!...

Oh!... Coś mnie lodem

Musnęło... Kto zdjesz?!... Słysz — Dzin —

[dzin — diengami..

Czy to wiatr skomli?... Co skomli?... O straszno..

Sza! Ktoś zawołał: Wańka wor!... Wor

[Wańka!

Addaj mi syna, muzyk!... Syna oddaj

Maszennik!

Głos Fieodora.

(*Za sceną.*)

Wańka!

Wańka.

(*Drętwiejąc.*)

Hospodi pamiłuj!

(*W trwodze chwyta kandelabr i chce biec ku drzwiom — nagle staje przed obrazem i wpatruje się weń błędnym wzrokiem.*)

Wot taki sam!... Hu!... Wot stary ban-

[towszczyk!

(*Grozi pięścią obrazowi.*)

Lachu! — Prakliatyj Lachu!

(*Pada na kolana.*)

Ty nieszczęstnyj

Lachu!

. . . Pamiłuj!!

. Odwróć te okropne . . .

Białka!

(*Sklada ręce.*)

Hu! Siwczę! Nie marszcz groźnie czoła..

Ja ci go oddam — oddam gałubczyka —

Pamiłuj!

(*Uderza czołem o podłogę.*)

SCENA IX.

Wańka — Fieodor.

Fieodor.

Wańka! — Cóż to? Cudotworcy

Pokłony bijesz i pacierze mruyczysz,

A w drogę czas! (*Spojrząwszy na obraz.*)

Czyś ty oszalał stary?

Powstań!

Wańka.

(*Składając ręce.*)

O Wasze Błahorodje!

Fieodor.

(*Tupiąc.*)

Słuszaj!

Wańka.

Bat'ku!... Batiuszka!... Tam szaszka przy

[boku,

A ja żyw jeszcze?! — Wot szaszka', Gosudar!

Zetnij łeb siwy — podły łeb mi zetnij!

Fieodor.

Wstań. Tyś mi ojcem był. Tych siwych włosów

Szkoda. Wstań Wańka — i w drogę!

Wańka.

Nie wstanę..

U nóg twych kości me wytyram stare
I żebrać będę: Pamiłuj, batiuszka!

Fieodor.
(*Groźnie.*)

Dość!

Wańka.

Ha! Tak patrzył on! — Wot suma-
[szedszyj]

Wańka zadławił wilka i wychował
Wołczyka...

Fieodor.
Co ty bajesz stary?

Wańka.

Da! Da!

Krasnawo chował wałczonka — aż nocą
Wilk przyszedł stary — addaj!

Fieodor.

Co on plecie?

Wańka.

(*Wpatrując się weń.*)

Takie same oczy ma... czarne oczy!
Ba't'ku! Ja wiecznie widzę je przed sobą...

(*Z rozpaczą.*)

Wot, już nie moj — Malczyk nie moj!...

Fieodor.

Zbierz zmysły!

Ktoś ty?

Wańka.

(*Bijąc się w piersi.*)

Wor!

Fieodor.

Powiedz, kto ja? — Coś ci język
Dziś rozplątało... Mów, kto ja?

Wańka.

Siwego

Ubij zbrodniarza — jak ja tobie ubił
Atca!

Fieodor.

Ha!

Wańka.

Jeszcze ja żyw? — Ubił atca
I duszu zawarował!... Oh, Błahorodje —
Gosudar — wy nie prawosławnyj!...

Fieodor.

Łotrze!

Wańka.

Och, wy nie russkij czeławiek...

Fieodor.

Wisielcze!

Drwiesz ze mnie?

Wańka.

Ubij batiuszka!... Ja Lacha

Uśmiercił —

Fieodor.

A ja?!

Wańka.

Lackaja dietina!

(*Fieodor chwytą się oburącz za głowę i przez
dłuższą chwilę stoi skamieniały.*)

Ba't'ku!

(*Czołga się ku niemu.*)

Batuszka!

(*Czepia się jego kolan.*)

Fieodor.

(*Powalając go kopnięciem nogi na podłogę.*)

Procz!

(*Wańka leży nieruchomy. — Fieodor przyciskając sobie czoło chodzi po komnacie w największym wzburzeniu. — Nagle staje.*)

Otóż zagadka —

I rozwiązanie... Ohyda!...

(*Idzie do okna i chłodzi skroń o szybę; po chwili.*)

Więc głos ten

Cichy... tajemny... co brzęczał mi w serca
Zakątkach srebrnym dźwiękiem sygnaturki —
Głos ten, co w mordów chwili uroczyste
Szeptał mi veto — to głos był natury!...
...Słuchałem tego głosu?

(*Łamiąc ręce staje nad Wańką, który podniósłszy się, kłęczy w pokorze.*)

O przeklęty

Starcze!... Uległ-żeś przeznaczenia mocy,
Czy grze przypadku uległeś?! — Psie stary!
Małoż zdusiłeś niemowląt?... Dlaczego
Mnie oszczędziłeś?! Czy czart ci podszeptał
Łotrowskie twoje miłosierdzie?!

(*Po chwili.*)

Zwolna...

Tylko spokojnie!...

Skąd ten lęk?... Dlaczego
Słówko to: L a c h, jak grom mi wstrzęsło
[mózgiem?

Dlaczego czaszkę mi pali?

Na Boga!

Któż prócz siwego złoczyńcy zna rodu

Mego tajniki?... Lub któż mi zabroni
Oddać wet za wet — jedynego świadka
W piekiel czeluście strącić?...

...Jeśli oni,

Ci nieszczęśliwi, imię me z przekleństwem
Wspominać będą... jest coś, co mnie w oczach
Świata tłumaczy: służba — i narodów
Nienawiść!... Jednak szepcze już w po-
[wietrzu,

Wyje już: L a c h był rodem — Oh!!!...

(*Dobywa szaszki i rzuca się ku Wańce.*)

Tys zginął!

(*Wańka kłęcząc pochyla głowę w niemej rezygnacji; po chwili Fieodor upuszcza szaszkę.*)

Ojca jam nie znał... ni wspomnienie żadne
Z nim mnie nie wiąże... a ten zbrodniarz siwy
Piastrunką był mi i ojcem! — O Wańko,
Ni kochać ciebie... ni zabić nie mogę!

(*Odwraca twarz z boleścią.*)

Wańka.

(*Łkając.*)

Ja podły starik!

(*Przysuwa się ku niemu i przyciska do ust kraniec poły jego munduru. Fieodor z odrazą nań spogląda — lecz go nie odtrąca. — Wańka podnosi się i usuwa milcząco w kątek komnaty.*)

Fieodor.

(*Po chwili.*)

Nie r u s s k i?... L a c h?!... Chryste!
Słowo to w uszach jęczy mi przekleństwem..

Jeden — jedyny wyraz na mą przeszłość,
Na przyszłość moją i na żywot cały

Straszny — potężny — czarny krzyż położył!...

(Chodzi niespokojny i staje.)

Wszystko mnie wiąże tam... wrażenia dziecka —

Młodzieńca szłał — rojenia dumne męża...

Tam chleb mi dano — naukę — i mundur!

Przy ich sztandarze przysiągłem — i pod nim

Szlify mi złote przypięto!... O, jam się

Wżył tam — a jednak... służyć im nie mogę!...

Jakto? — Heloci, których w krwi jam pławił,

To bracia moi?! — Krzyż ten dwuramienny,

Schizmy szczerbiony szaszką, m y m jest krzy-

[zem?...

Kraj ten, com pługiem przeorał zniszczenia,

Ten ludów smętarz — on mi był kolebką?...

Oh... za mną krew i kir... Tu koniec pieśni!..

(Głosem stanowczym i surowym.)

Wańka! Tam w saniach... ona. — W starej szopie

On leży skuty... Wojsko precz — do miasta!

Siej czas do miasta! Z jeńca zdjąć kajdany!

Powiedz — ja żegnam... Powiedz — niech uchodzą.

(Wańka zdąża ku drzwiom.)

Wańka, zaczekaj! — Tam, w papierach moich,

Znajdziesz flaszeczkę... Ty znasz ją... O znasz ją...

Sam mi ją dałeś...

Wańka.

(Błagalnie.)

Gosudar...

Fieodor.

(Miętko)

Idź stary...

Wańka.

(Zbliża się pokornie ku niemu.)

O moją mileńki!...

Fieodor.

(Wstrzymując go ruchem ręki.)

Słuszaj!

(Wańka, ryknąwszy żałośnym jękiem, wychodzi.)

SCENA X.

Fieodor *(sam)*.

(Po chwili zadumy).

Więc dlatego

Oko mi zaszło łąką u bram Horodła?

Dlatego mi zadrżał pod posągami niemy

Zygmunta?

Nieraz, gdy na hańby drzewcu

Ciało zawisło skazańca, gdy strzechy

W płomieniach stały, a sałdat pijany

Hulał — o nieraz twarz mi wstydem piekła

I ku ucieczce parło mnie!... Dlatego!...

Ah... Jam to nerwów niemocą zwał — litość

Szyderstwem z piersi wypleniał... ja — żołnierz!

I gwałt zadając sercu — jam naoslep

W wściekłości odmet rzucał się i szalał!

Oh, ja szalałem... a bodźcem, piekielnym

Bodźcem mi była wzgarda tej kobiety...

(Po chwili.)

O Lidjo!...

(Urywa i idzie ku oknu.)

Świta. Zorza już trwożliwem

Muska spojrzaniem żałoby krainę...

A ja... jej syn i — kat...

O nie wschodź słońce!

(Odstępuje od okna i staje przed krucyfiksem.)

Ukrzyżowany!... Ich tak krzyżowałem...

O Chryste — osądź!... Jam się już osądził

I wydał wyrok... *(Sklania głowę.)*

SCENA XI.

Fieodor — Wańka.

(Wańka powraca i staje zdala, przy drzwiach.)

Fieodor.

Jesteś?

Wańka.

(Drżącym głosem.)

Sudar...

Fieodor.

Jeńcy?

Wańka

Wolni... *(Chwyta się kurczowo za piersi.)*

Fieodor.

*(Z wahaniem.)*Więc wiedzą.. kto?... — Wiedzą — dla-
[czego?..]

Wańka.

Da *(Chwieje się).* Och..

Fieodor.

Czas na mnie... Podaj!

Wańka.

(Szepcząc.)

Taki młody...

Takoj małodienki..

Fieodor.

Daj!

(Wańka zbliża się zwolna, ociągając się. Fieodor wyrzywa mu flakon. Wańka chwiejąc się, zastania sobie oczy.)

Fieodor.

Po żołniersku

Ołów mi raczej połknąć, nie ten wstrętny
Płyn opalowy... lecz — o samolubstwoCzłowiecze!... W śmierci nawet szuka jeszcze
Rozkoszy...*(Wpatruje się we flakon.)*

Ciebie na łonie śnieżystem

Pieściła.. Ciebie, spokoju zwiastuna,
Jemu przesłała w strasznym upominku
Miłości..*(Urywa i zwraca się ku Wańce, ponuro.)*

Żegnaj!

Wańka.

*(Słabym głosem.)*Niets, Sudar... Mnie.. wsiehda,
Wsiehda za wami..

Fieodor.

(Wpatrując się weń z czułością.)

I... tyś pił?!

Wańka.

Batuszka...

Któżby Wam służył — tam?...

(Wyciąga ku niemu ramiona.)

Fieodor.

(Wychyla flakon i odrzuca go: zwracając się ku kozakowi.)

Do piersi, Wańka!

*(Kozak przypadłszy, obejmuje jego kolana.)*Ja ci przebaczam, jak pragnę, by Oni
Mnie przebaczyli...

(*Spoziera w niebo.*)

Ojczy mój! Ty sędzią
Bądź — między nim a mną!

(*Ślania się i pada.*)

Oh, jak piorunem
Działa ten płyn okropny!... Patrz, ja młody,
Czuję już śmierci dreszcz... O tyś silniejszy,
Starcze...

(*Wańka siada na podłodze i głowę Fieodora
tuli do łona.*)

Wańka.

Wy aficer, baćku, Wy wpierod—
Wy wpierod — Wańka nie śmiał — tylko
Kilka przed Wami... [kropel]

Fieodor.

(*Usiłuje podnieść się na ramieniu.*)

Lidjo! (*Pada na pierś Wańki i umiera.*)

Wańka.

(*Całuje go w czoło.*)

Cyt, malczyszka!
(*Zakrywa twarz trupa połą munduru.*)

SCENA XII.

Ciż — Lidja — Henryk.

(*Lidja wprowadza wspartego na jej ramieniu
Henryka.*)

Lidja.

Pójdź. Już kozacy pomknęli ku miastu.
Lecz... gdzie on?

Wańka (*słabo*).
Malczyk? Wot!

Henryk.
Zginał...

Wańka,
(*Z wytężeniem.*)

Wam.. w drogę...

(*Tuląc trupa do piersi.*)

Ty znów moją, Laszku!
(*Pochyla głowę i umiera.*)

Henryk.
(*Dotykając ramienia Wańki.*)

Nie żyje!
(*Do Lidji.*)

Styszałaś?...

Lidja.

Tak... to był nasz!
(*Zdejmuje krucyfiks z klęcznika i położywszy go
na piersi Fieodora, klęka nad zwłokami.*)

Henryk.
Był nasz... Sam wydał wyrok,
Bo w naszej krwi potęga — nad
[potęgi!]

(*Zastona spada.*)